

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

27 VIII i 3 IX 1989

Nr 30 (1425) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

ABY ZAGADNIENIA EMIGRACYJNE NIE POZOSTAŁY W TYLE

rozmowa z ks. Antonim Kmiecikiem

Ks. Antoni KMIECIK - specjalista w dziedzinie Misjologii, wykładowca Teologii Dogmatycznej w Seminarium Tarnowskim, jest członkiem Episkopatu d/s Misji i aktualnie Przewodniczącym Komisji Przygotowawczej do II Synodu Plenarnego, zajmującej się problematyką Misji i Emigracji.

Agata Żmudzińska: *Jest Ksiądz Przewodniczącym Komisji Przygotowawczej do II Synodu Plenarnego, komisji zajmującej się sprawami Misji i Emigracji. Czym jest ta komisja i w jakim celu została powołana?*

Ks. Antoni Kmiecik: Kierując się układem dokumentów soborowych wyłoniono piętnaście komisji przygotowawczych do Synodu. Nasza jest dziewiąta: Misji i Emigracji. W soborowych dokumentach jest odpowiednik dokumentu o misjach, ale nie ma specjalnego dokumentu o emigracji. Misje z emigracją złączono w naszym wypadku na zasadzie kryterium raczej geograficznego - to znaczy Kościół Polski poza granicami: misjonarze i emigracja. Kryterium to nie jest ani teologiczne, ani nawet ściśle pastoralne, no bo to są całkiem różne zagadnienia. Naszym zadaniem jest przygotowanie do 1991 roku *documentum laboris* dla przyszłego Synodu, który zostanie otwarty w 1991 roku. Data ta będzie związana z rocznicą Konstytucji 3-Maja, planuje się też w tym czasie zorganizowanie Kongresu Odrodzenia Moralnego Narodu i to by była jeszcze jedna dodatkowa okazja, żeby przyjechał Ojciec święty. Prace Synodu będą trwały do 1997 roku, a zakończnie połączone będzie z obchodami 1000-lecia śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie.

A.Ż.: *Kto pracuje w Księdza Komisji?*

Ks. A.K.: Jest nas dwanaście osób. Ja jestem przewodniczącym, zastępcą jest ks. Generał Edward Szymanek TCh, jest trzech biskupów, czterech księży i dwie osoby świeckie.

A.Ż.: *Jak wygląda praca Komisji?*

Ks. A.K.: Pierwszym etapem było opracowanie wykazu problemów, którymi komisja zamierza się zająć, drugim etapem było zaznajomienie się z założeniami teologicznymi

dotyczącymi tych problemów. Komisja stoi przed zadaniem trochę nadzwyczajnym. Mianowicie musi opracować dwa odrębne dokumenty. Nie da się złączyć zagadnień misji z zagadnieniami emigracji. Po pierwsze nie ma jakichś pryncypiów teologicznych do takiego połączenia w jednym dokumencie; będą też różne wnioski pastoralne. Po drugie chodzi o to, żeby przypadkiem zagadnień emigracyjnych, które są bardzo aktualne i ważne dla Kościoła polskiego, nie potraktować marginalnie. Osobiście uważam się za kompetentnego w dziedzinie misyjnej, natomiast nie jestem zorientowany w dziedzinie emigracyjnej i tu liczę na pomoc Chrystusowców. Początkowo stałem na stanowisku utworzenia osobnej komisji do spraw emigracji. Motywowałem to na spotkaniu u ks. Prymasa nie tyle chęcią pozbycia się odpowiedzialności, ile obawą by tego zagadnienia nie potraktować marginalnie. Ks. Prymas stanął jednak na stanowisku, by w etapie przygotowawczym nie zmieniać struktur i nie mnożyć komisji.

A.Ż.: *Dlaczego, zdaniem Księdza, problemy emigracji są tak ważne; dlaczego tyle się w Polsce o nich mówi?*

Ks. A.K.: Zagadnienie to jest w tej chwili bardzo aktualne, wieloaspektowe i wieloznaczne. Wiadomo, że emigrant sensu stricto to ten, kto opuszcza Ojczyznę. Myślę, że nowa emigracja jest w pewnym sensie zagrożeniem dla przyszłości narodu. Z jednej strony dotychczasowa emigracja czy Polonia była i jest oparciem ekonomicznym i moralnym, wiele jej zawdzięczamy, ale nowa emigracja budzi także wiele pytań i na pewno lęk.

A.Ż.: *Szczególnie wtedy, gdy wyjeżdżają ludzie młodzi cenni dla gospodarki i nauki polskiej...*

Ks. A.K.: Tak. Jest to problem ważny. Także z duszpasterskiego punktu widzenia. Co mamy robić, by emigrację powstrzymać? Ale pojawia się też inny, nowy aspekt tego zagadnienia: otwarcie się możliwości pomocy Polakom mieszkającym na Wschodzie. Nie możemy ich nazwać emigracją, bo ci ludzie nie wyemigrowali, ani nawet Polonią, bo oni się tam urodzili. Chodzi tu o dawniej rdzennie polskie tereny, czy tereny w granicach Rzeczypospolitej.

Dokończenie na str. 2

■ Z komentarza "Gazety Wyborczej" Nr 53 po wyborze prezydenta: "Gdyby prezydent Polski miał być wybierany w powszechnym głosowaniu, prezydentem zostałby Lech Wałęsa. W tej sprawie nikt spośród głosujących postów i senatorów nie miał chyba wątpliwości..."

■ Cała Polska objęta jest strajkami. Jedne gasną, inne wybuchają. Strajkowali pracownicy komunikacji miejskiej w Katowicach, Nysie, Wałbrzychu; strajkowała stocznia w Gdyni. Ostatnio strajkowała również w całym kraju poczta.

■ Sposób komunikowania opinii publicznej w sprawie śmierci śp. ks. Sylwestra Zycha wywołał głębokie poruszenie katolickiej społeczności w naszym kraju. Różne organizacje wyraziły w związku z tym zdecydowane protesty. Zażądano udzielenia opinii publicznej pełnej informacji o wynikach sekcji i stanie śledztwa. Domagano się ustąpienia ze stanowiska Jerzego Urbana.

■ W połowie lipca, w gmachu przy ul. Woronicza, zostały poświęcone pomieszczenia telewizyjnej i radiowej redakcji "Solidarności".

■ Strona radziecka zaproponowała Polsce przejście na rozliczenie we wzajemnych obrotach w dolarach biorąc za podstawę ceny światowe.

■ Czeski tygodnik partyjny "Tribuna" pisze o sytuacji w Polsce, iż "ustalenia okrągłego stołu były ewidentnym odejściem z pozycji socjalistycznych" i pozbawieniem PZPR kierowniczej roli w państwie i społeczeństwie, a zgoda na legalizację opozycji była "ogromnym, ewidentnym błędem o nieobliczalnych, a na pewno sprzecznych z interesem Polski skutkach".

■ W Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zainaugurowano XVI Kurs Kultury i Języka Polskiego dla studentów zagranicznych.

■ W Kazimierzu Dolnym zmarła i tam została pochowana wybitna polska pisarka Maria Kuncewiczowa.

■ Fundacja Kultury Polskiej wyremontuje przeciekający dach kościoła Jezuitów we Lwowie, gdzie niszczyć złożone tam bezcenne zbiory "Ossolineum".

■ 1 września, w 50 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej odbędzie się w Warszawie Światowy Dzień Modlitw o Pokój. Jest to czwarte tego typu spotkanie przedstawicieli wielkich religii całego świata. Pierwsze miało miejsce trzy lata temu w Asyżu, włączył w nim udział Jan Paweł II i zostało ono zorganizowane właśnie z Jego inicjatywy.

Dokończenie ze str. 1

A.Ż.: *A nowa sytuacja polityczna ułatwia kontakty i dotarcie do polskich środowisk na Wschodzie.*

Ks. A.K.: Tu też widzę bardzo ważne zadanie pastoralne. W jaki sposób możemy Pomoc Polakom katolikom na tych terenach?

A.Ż.: *Ostatnie wydarzenia w Polsce, zwycięskie wybory "Solidarności", nowe perspektywy ekonomiczne, spowodowały, że zaczęły odzywać się na emigracji nieśmiałe głosy rozważenia ewentualności powrotu do Kraju. I jeśli nadzieja dla Polski jest również nadzieją dla emigracji, to może warto by było ten problem zauważyć, podepszczyć tych ludzi w ich decyzjach, które nie są jeszcze decyzjami skryształizowanymi. Czy na przykład Księdza komisja widzi tu dla siebie pole do działania?*

Ks. A.K.: Zadanie naszej komisji jest raczej teoretyczne. Trzeba opracować dokument od strony teologicznej i pastoralnej. Nasza komisja musi inspirować duszpasterstwo, a niestety zagadnienia emigracji w nauczaniu pastoralnym episkopatu pozostały w tyle. Listy pasterskie nie rozwiązują sprawy, ale są pewnymi znakami wyczulenia Kościoła na ten problem. Nie znam osobiście żadnego listu w jakiejś diecezji, ani tym bardziej Episkopatu, poruszającego te zagadnienia. Nasza komisja musi zatem wyczulić duszpasterstwo na ten problem, nie tylko jeśli chodzi o kaznodziejski program, ale w najszerszym znaczeniu; także w katechezie.

A.Ż.: *I to wyczulenie duszpasterskie przebiegać będzie w dwóch kierunkach. Z jednej strony będzie odnosić się do duszpasterzy polskich, którzy będą próbować powstrzymać falę emigracyjną, a z drugiej strony będzie kierowało się do duszpasterzy emigracyjnych.*

Ks. A.K.: Tak, oczywiście. Zajmiemy się też problemem integracji Polonii w kościoł lokalny i relacją z Rodakami. W tej chwili korzystam z pobytu w Paryżu, by wydobyć dokumenty w tym względzie. Zbieramy także dokumentację z Włoch. A jest to kraj, który ma większą emigrację niż Polska. Chodzi o wypowiedzi Kościoła włoskiego na ten temat.

A.Ż.: *A więc korzystanie z doświadczeń innego kraju?*

Ks. A.K.: Musimy się jak najszerszej zaznajomić z tym jak inne episkopaty traktują tematykę emigracji i misji. Będziemy też korzystać z sugestii

duszpasterzy emigracyjnych, bo tak się złożyło, że wśród członków komisji nie ma nikogo, kto by pracował za granicą. Zaproponowałem ks. Rektorowi Jeżowi, by przyjechał na któreś z naszych spotkań. Może zrobią to i inni Rektorzy Misji, może bp. Wesoły. Dla nas bardzo ważne będzie to, co otrzymamy w dokumentach stąd. Bardzo się cieszę, że mogłem uczestniczyć w zlocie KSMP w Vaudricourt. Pozwoliło mi to na spotkanie z Polonią, nie tylko z emigracją.

A.Ż.: *Jakie zadania czekają Księdza i Komisję w najbliższym czasie?*

Ks. A.K.: Chcemy jak najszybciej opracować ogólny schemat dokumentu i wnet będziemy go pisać, bo praktycznie zostaje tylko rok. Będzie to dokument roboczy, który ma iść do konsultacji w diecezjach i poszczególnych środowiskach. Po konsultacjach zostanie przedstawiony jako *documentum laboris* dla Synodu i stanie się podstawą jego prac od 1991 roku.

A.Ż.: *A co stanie się wówczas z Komisją?*

Ks. A.K.: Nasze zadanie skończy się w 1991 roku. Zostanie wówczas powołana Komisja Synodalna w poszerzonym składzie dla pogłębienia problematyki i ostatecznej redakcji dokumentu.

A.Ż.: *I miejmy nadzieję, że nie zabraknie wtedy miejsca dla pogłębienia problematyki emigracyjnej.*

lipiec 1989

Rozmawiała Agata ŻMUDZIŃSKA

tekst autoryzowany





LITURGIA SŁOWA

21 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 13, 22-30

PIERWSZE CZYTANIE

Iz 66, 18-21

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

To mówi Pan:

Ja znam ich czyny i zamysły. Przybędę, by zebrać moją chwałę. Ustanowię u nich znak i wysłę niektórych ocalałych z nich do narodów Tarszisz, Put, Meszek i Rosz, Tubal i Jawan, do wysp dalekich, które nie słyszały mojej sławy ani nie widziały mojej chwały. Oni ogłoszą chwałę moją wśród narodów.

Z wszelkich narodów przyprowadzą w ofierze dla Pana wszystkich waszych braci, na koniach, na wozach, w lektykach, na mułach i na dromaderach, na moją Świętą Górę w Jerozolimie, mówi Pan, podobnie jak Izraelici przynoszą ofiarę z pokarmów w czystych naczyniach do świątyni Pana. Z nich także wezmę sobie niektórych jako kapłanów i lewitów, mówi Pan.

DRUGIE CZYTANIE

Hbr 12, 5-7. 11-13

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Bracia:

Zapomnieliście o upomnieniu, które się zwraca do was, jako do synów: "Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo tego Pan miłuje, kogo karze, chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje."

Trwajcież w karności. Bóg obchodzi się z wami jak z dziećmi. Jakż to bowiem syn, którego by ojciec nie karcił?

Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości. Dlatego wyprostujcie opadłe ręce i ostatek kolana. Czyńcie proste ślady nogami waszymi, aby kto chromy nie zbłądził, ale był raczej uzdrowiony.

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

Jezus nauczając szedł przez miasta i wsie i odbywał swą podróż do Jerozolimy. Raz ktoś Go zapytał: *Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?*

On rzekł do nich: *Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli. Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: "Panie, otwórz nam", lecz On wam odpowie: "Nie wiem skąd jesteście". Wtedy zaczniecie mówić: "Przecież jadaliliśmy i piliśmy z Tobą, i na ulicach naszych nauczałeś".*

Lecz On rzecze: "Powiadam wam, nie wiem, skąd jesteście. Odstąpcie ode Mnie wszyscy dopuszczający się niesprawiedliwości". Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym.

Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi.



LITURGIA SŁOWA

22 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

PIERWSZE CZYTANIE

Syr 3, 17-18. 20. 28-29

Czytanie z Księgi Syracydesa.

Synu, z łagodnością wykonuj swe sprawy, a każdy, kto jest prawy, będzie cię miłował. O ile wielki jesteś, o tyle się uniażaj, a znajdziesz łaskę u Pana. Wielka jest bowiem potęga Pana i przez pokornych bywa chwalony.

Na chorobę pyszałka nie ma lekarstwa, albowiem nasienie zła w nim zapuściło korzenie. Serce rozumnego rozważa przypowieści, a ucho słuchacza jest pragnieniem mędrca.

płonącego ognia, do mgły, do ciemności i burzy ani też do grzmięcych trąb i do takiego dźwięku słów, iż wszyscy, którzy go słyszeli, prosili, aby do nich nie mówił.

Wy natomiast przystąpiliście do góry Syjon, do miasta Boga żyjącego, Jerozalem niebieskiego, do niezliczonej liczby aniołów, na uroczyste zebranie, do Kościoła pierworodnych, którzy są zapisani w niebiosach, do Boga, który sędzi wszystkich, do duchów sprawiedliwych, które już doszły do celu, do pośrednika Nowego Testamentu, Jezusa.

EWANGELIA

Łk 14, 1. 7-14

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

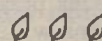
Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili.

I opowiedział zaproszonym przypowieść, gdy zauważył, jak sobie wybierali pierwsze miejsca. Tak mówił do nich: *Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: "Ustąp temu miejscu", i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce.*

Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: "Przyjacielu, przesiądź się wyżej", i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.

Do tego zaś, który Go zaprosił, rzekł: *Gdy wydajesz obiad albo wieczerzę, nie zapraszaj swoich przyjaciół ani braci, ani krewnych, ani zamożnych sąsiadów, aby cię i oni nawzajem nie zaprosili, i miałbyś odpłatę. Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, utomnych, chromych i niewidomych.*

A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają czym tobie się odwdzięczyć; odpłatę otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych.



DRUGIE CZYTANIE

Hbr 12, 18-19. 22-24a

Czytanie z Listu do Hebrajczyków.

Bracia:

Nie przystąpiliście do dotykającego i

ŻYCIE KOŚCIOŁA

□ 1 lipca został podany do publicznej wiadomości list, który Ojciec św. skierował do Prymasa Polski. List dotyczy ponownego nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską a Polską.

□ W Pradze po Mszy św. z okazji 90 rocznicy urodzin kard. F. Tomaszka ok. 3 tys. wiernych zebrało się przed rezydencją prymasa, skandując hasła na rzecz swobód religijnych i domagając się przybycia Ojca św. z wizytą do Czechosłowacji.

□ Senat Belgii przyjął ustawę o niekaralności w przypadku dokonania zabiegu przerywania ciąży. Taka decyzja Senatu skłoniła kard. G. Danneelsa, arcybiskupa Brukseli, do przerwania podróży do USA, aby podać do wiadomości stanowisko biskupów Belgii, zdecydowanie przeciwne aborcji.

□ Matka Teresa z Kalkuty dokonała otwarcia domu Sióstr Misjonarek Miłości w armeńskim mieście Spitak, które zostało zniszczone w ub. r. wskutek trzęsienia ziemi.

□ W Wilnie odbyła się demonstracja przeciwko utrudnieniom w wydawaniu jedynego na Litwie katolickiego czasopisma *Świat Katolicki*. Pismo nie ukazuje się regularnie z powodu braku papieru.

□ W niedzielę 25 czerwca tysiące mieszkańców Belgradu uczestniczyło w pierwszym nabożeństwie odprawionym w cerkwi Św. Sawy. Cerkiew ta, będąca jeszcze w budowie, jest największą świątynią prawosławną na świecie. Mieści 12 tys. osób.

□ Jan Paweł II zakończył krótkie wakacje w górach i powrócił do Castel Gandolfo.

□ Do Watykanu przybyła delegacja Żydów amerykańskich, aby interweniować w sprawie klasztoru sióstr karmelitanek w Oświęcimiu. Jan Paweł II postanowił nie angażować się w tę sprawę, pozostawiając decyzje w tej kwestii Kościołowi polskiemu.

□ Obecnie Polska jest jednym z najmocniejszych filarów katolicyzmu na świecie. W 1988 roku w naszym kraju było 18 tys. księży, 24 tys. zakonnic, 5600 zakonników, 9 tys. seminarzystów, 10 tys. kościołów i kaplic regularnie nawiedzanych przez ponad 80 % ludności.

□ Kard. Tomaszek przyjął przebywającą przez trzy dni w Czechosłowacji delegację *Solidarności*.

KARD. J. RATZINGER :

TRUDNOŚCI W DZIEDZINIE WIARY

Bez przesady można powiedzieć, że od jakiegoś czasu każde oficjalne wystąpienie kard. J. Ratzingera, prefekta Kongregacji Doktryny Wiary, staje się wydarzeniem w życiu Kościoła. Podobne wrażenie wywołał artykuł kardynała nt.: *Trudności w dziedzinie wiary w dzisiejszej Europie*, który ukazał się we francuskiej wersji *L'Osservatore Romano* (11 lipca 1989). Całość artykułu, mimo negatywnego obrazu, tchnie optymizmem i głębią ujęcia. Nie jest to tylko socjologiczny opis sytuacji Kościoła i wiary w dzisiejszej Europie. Autor ogranicza się wprawdzie do ujawnienia trudności, ale chce poprzez nie dotrzeć do najgłębszych racji, które się za nimi kryją. Trudności wiary w dzisiejszej Europie, spowodowane wpływem ideologii liberalnej czy marksistowskiej, odrzuceniem metafizyki, rozwojem nauk empirycznych, psychoanalizy i wielu dyscyplin zajmujących się człowiekiem, sprawiły autentyczną rewolucję antropologiczną, czyli całkiem nowe widzenie człowieka. I stąd niezaprzeczalna wartość artykułu ukazującego nie tylko rodzenie się tego nowego obrazu człowieka, ale i proponującego naprawę wykrzywień i powrót do najgłębszych prawd o człowieku.

1. Nowa wizja człowieka i jego wolności. Na początku autor cytuje stały kanon, jak to nazywa, zarzutów, pod adresem Kościoła: odrzucanie nauki Kościoła co do antykoncepcji, odmowa każdej formy *dyskryminacji* wobec zjawiska homoseksualizmu, żądania dopuszczenia ludzi rozwiedzionych i zawierających powtórne związki, do sakramentów św., domaganie się kapłaństwa kobiet.

Jesteśmy dziś świadkami jakiegoś powszechnego mówienia *nie*, przekazywanej przez Kościół etyce seksualnej. Stąd żądania rewizji kryteriów, którymi Kościół kierował się dotychczas w tej dziedzinie. Podkreśla się z mocą fakt wolności naszego sumienia i stąd opór wobec wszelkich prób narzucania norm z zewnątrz. Jeśli Kościół chce być miejscem odnajdywania wolności winien odejść od swych starych form interpretacyjnych dawnych tabu społecznych.

Po bliższym przypatrzeniu się tym różnorodnym zarzutom, widać kryjące się za nimi nowe widzenie człowieka i jego wolności. Przede wszystkim ludzkie sumienie (Gewissen) nie jest już więcej *con-science* (mit-wissen), umiejętnością postępowania zgodnego z wiedzą wyższą, lecz umiejętnością niezależną od wszelkich norm, przez którą jednostka sama decyduje, co w danej sytuacji, jest dla

niej czymś moralnym, a co nie. Pojęcie *normy* czy *prawa moralnego* w związku z tym, może być tylko zewnętrzną radą w ewentualnym wyborze, ale nigdy nie może żądać ostatecznego zobowiązania.

Poza tym, za tymi zewnętrznymi zarzutami, kryje się zmiana stosunku człowieka do własnego ciała, określana jako wyzwolenie i otwarcie na wolność. Ciało zaczyna być uważane za własność, którą można dysponować, w zależności od korzyści jakie z niego płyną dla naszej *jakości życia*. Ciało jest czymś co się ma i czym się posługuje. Na skutek usunięcia metafizyki, człowiek nie oczekuje od ciała odpowiedzi na to kim jest i co winien czynić, ale sam decyduje o tym, czego oczekuje od swego ciała. Nastąpiła zasadnicza zmiana widzenia: ciało nie wyraża już *bycia* osobą, lecz *posiadanie* (nie *etre*, lecz *avoir*). Z tej świadomości posiadania rodzi się postawa dominacji nad ciałem. Stało się to także możliwym dzięki zasadniczemu rozdzieleniu - nie tylko teoretycznemu, ale praktycznemu i w każdym momencie wykonalnemu - życia seksualnego i płodności. Spowodowało to dowolność stosowania środków antykoncepcyjnych, czy różnych form manipulacji genetycznych, dzięki którym można teraz *uczynić* człowieka w laboratorium, gdzie dostarczone tam materiały nie wymagają żadnych więzi czy decyzji osobowych czy międzyludzkich. Tam, gdzie to myślenie zostało w pełni zaakceptowane, tam zanika różnica między homoseksualnością a heteroseksualnością, między stosunkami seksualnymi w małżeństwie czy poza nim.

2. Propozycja wyjścia z impasu. Oto źródło niektórych tylko głoszonych zarzutów. Jednym z najpilniejszych dzisiaj zadań w naukach o człowieku, będzie śledzenie w jakim kierunku pójdą te zmiany. Wyzwanie świata wobec Kościoła jest poważne, bo kto nie byłby za wolnością przeciw zniewoleniom? Ale autor patrzy wnikliwie i dostrzega, poza afiszowanym optymizmem i buńczucznością wolnościowych hasła, głębokie zawiedzenie ludzi i rosnącą niewiarę w osiągnięcie szczęścia na tej drodze. Autor widzi szansę wyjścia z impasu przez odnowione chrześcijaństwo. Konkretnie kardynał proponuje trzy zagadnienia, które na nowo przemyslane, w świetle Objawienia Bożego, mogą być rzeczywistą alternatywą dla człowieka i świata, by wyjść na drogi prawdziwego rozwoju.

ŻYCIE KOŚCIOŁA

a. Trzeba na nowo przepracować zagadnienie stworzenia świata przez Boga. Różne bowiem formy myślenia ateistycznego doprowadziły do tego, że *natura* dla wielu nie jest już wyrazem mądrości Bożej; świat materialny nie zawiera orędzia ducha, a przez to nie jest instancją moralną. Natura ma jakieś prawidłowości matematyczne, które technicznie można wykorzystać i nimi manipulować. Stąd nowa postawa panowania a nie przyjęcia. To panowanie nad naturą może być kolektywne - wymagające partii, która jako organ historii bierze odpowiedzialność za rozwój i żąda absolutnego podporządkowania jednostki; bądź indywidualne - wtedy sumienie staje się wyrazem całkowitej autonomii człowieka.

Biorąc jednak pod uwagę całościową strukturę świata, ta pretensja człowieka do całkowitej autonomii wydaje się śmieszną zarozumiałością. Niemożność niesienia autentycznej pomocy ludziom przez te dwie postawy ideologiczne, staje się dziś coraz bardziej widoczna. I stąd pomoc chrześcijaństwa dowodzącego, że świat został stworzony z *mądrością*, że akt stwórczy Boga to coś absolutnie innego od *pierwotnej eksplozji*. Wtedy powracają pojęcia sumienia czy normy moralnej, gdyż sumienie (*Gewissen*) nie jest organem indywidualistycznym czy kolektywnym, lecz jest *con-science* (*mit-wissen*), jest wiedzą złączoną ze stworzeniem, a poprzez nie, z Bogiem-Stwórcą.

Staje się jasnym, że wielkość człowieka to nie ciasna autonomia karła ogłaszającego śmiesznie swą wszechmoc, ale otwarcie na nieskończoną Bożą mądrość, na samą Prawdę. I wtedy okazuje się także, że człowiek staje się tym większym, im bardziej umie dostrzec głębokie, moralne przesłanie stworzenia i umie się do niego dostosować. Zgoda ze stworzeniem, którego mądrość staje się normą, nie oznacza ograniczenia ludzkiej wolności, lecz jest wyrazem naszej rozumności i godności.

Wtedy także i ciało odzyskuje swe szlachectwo: nie jest więcej rzeczą, którą *używa się*, lecz rozumiane jest jako świątynia ludzkiej godności, jest bowiem budowlą Boga w świecie. Stąd też rodzi się prawdziwa równość kobiety i mężczyzny wypływająca z ich naturalnego różnienia się. Ich cielesność wpisuje się w głęboką symbolikę metafizyczną, która ilekroć jest odrzucana czy zapomniana, nie oznacza budowania, lecz niszczenie człowieka.

b. Drugim zagadnieniem, wymagającym odnowienia, to Chrystologia, czyli

teologiczna nauka o Jezusie Chrystusie. Dzisiaj, po odrzuceniu metafizyki, zamknięto człowieka w jego wymiarze materialnym, empirycznym. To samo uczyniono z Chrystusem. To już nie Bóg wcielony, ale Jezus *historyczny*, produkt tamtych czasów. I znowu usłużne ideologie: marksistowska czy liberalna, widzą w Jezusie bądź rewolucyjnego marksistę (wszystkie kierunki teologii wyzwolenia), bądź liberała, wzywającego do wszelkiego wyzwolenia (mentalność Zachodniej Europy). Obie te *interpretacje* głoszą, że nie przez krzyż, lecz z wszelkiego krzyża winniśmy być wyzwoleni. Także kluczowe dla nas zagadnienie synostwa Bożego i tajemnica Misterium Paschalnego Chrystusa, tracą w nich swe właściwe znaczenie. Z tych interpretacji, ingerujących w chrześcijaństwo, pochodzą współczesne zniekształcenia dotyczące obrazu człowieka i jego wolności.

c. Trzecim zagadnieniem, które uległo dziś redukcji, to chrześcijańska eschatologia - czyli nauka o rzeczach ostatecznych. Doświadczenie ludzkie potwierdza, że tylko wymagania życia wiecznego nadawały i nadają obowiązkom moralnym na ziemi ich absolutną konieczność. Dzisiaj natomiast przemilczany problem nieba czy piekła.

Pod wpływem praktycznego materializmu niebo widzi się raczej w lepszej idealnej przyszłości tu na ziemi, niż w *górze*. I stąd obserwowalny wszędzie zanik czy osłabienie moralnej odpowiedzialności. Normą etyczną i nadzieją staje się złudzenie idei lepszego świata. Królestwo Boże, nawet w świadomości chrześcijan, zastąpiono utopijną wizją przyszłego świata, dla którego pracujemy i który stał się punktem odniesienia współczesnej moralności.

Coraz to jednak więcej ludzi dostrzega, że przyszłość sama z siebie nie może stać się powszechną normą ludzkiej działalności. Jak bowiem tę jasną przyszłość można samemu sobie wyobrazić, niech potwierdzi współczesny zalew narkomanii - jest to logiczna odpowiedź na ubóstwienie utopijnej przyszłości.

Oto myśli kard. J. Ratzingera. Jak każde opracowanie, tak i to wnosi konieczne uproszczenia, a przez to i mimowolne zniekształcenia. Oby zachęciło ono do przeczytania i przemyślenia samego tekstu ks. kardynała, jednego z największych współczesnych teologów.

Ks. Wacław SZUBERT

□ Z oświadczenia Sekretariatu Episkopatu Polski: *Pasterze Kościoła w Polsce wraz z całym społeczeństwem katolickim witają z wielką radością wiadomość o wznowieniu z dniem 17 lipca 1989 - we wspomnienie liturgiczne bł. Jadwigi Królowej - stosunków dyplomatycznych między Polską a Stolicą Apostolską. Dzień ten zostanie zapisany w historii Kościoła i państwa polskiego jako doniosły (...). Po pięćdziesięciu latach przerwy do Warszawy przybędzie nuncjusz apostolski, którego zadaniem będzie zacieśnianie i umacnianie coraz bardziej więzów łączących Stolicę Apostolską z polskimi Kościołami partykularnymi oraz wypełnianie zgodnie z przepisami prawa międzynarodowego swojej misji w państwie polskim.*

□ Konferencja Episkopatu Polski powierzyła redakcję programów religijnych w radiu i telewizji Prowincji Wielkopolsko - Mazurskiej Towarzystwa Jezusowego. Redaktorem naczelnym został ojciec Andrzej Koprowski. Redakcja już rozpoczęła pracę.

□ We Włoszech istnieje ok. 800 sekt i ruchów pseudoreligijnych, skupiających pół miliona zwolenników, w większości ludzi młodych. W samym tylko Rzymie przynajmniej 250 tys. osób utrzymywało okazyjnie kontakty z różnymi sektami. W łonie tych grup dochodzi często do poważnych zamachów na wolność osoby ludzkiej. W większości przypadków postępowanie przywódców różnych sekt, tzw. guru, podyktowane jest interesami ekonomicznymi, które nie mają nic wspólnego z troską o duchowość adeptów.

□ W latach 1983-1988 liczba katolików w Hongkongu zmniejszyła się z 270 do 255 tys. W tym samym okresie liczba chrztów spadła z 5200 do 4500. Wpływ na obniżenie się liczby katolików w tej kolonii brytyjskiej ma stosunkowo duża liczba zgonów: rocznie umiera ok. tysiąc katolików. Zasadniczą jednak przyczyną spadku ilości wiernych jest narastająca emigracja. Katolicy obawiają się o swój los z chwilą przekazania Hongkongu do Chin.

□ Na początku lipca b.r. w stolicy Ekwadoru Quito odbył się II Światowy Kongres Filozofii Chrześcijańskiej pod tematem *Współczesny ateizm a Boża transcendencja*. Prace kongresu zainaugurowano Mszą św., której przewodniczył kard. Paul Poupard kierujący Papieską Radą ds. Dialogu z Niewierzącymi. W nadesłanym z tej okazji telegramie Ojciec św. zachęcił uczestników kongresu, by pogłębili w świetle chrześcijańskiej myśli filozoficznej niepokojące zjawisko ateizmu. W obradach wzięło udział ponad 100 intelektualistów i filozofów z 30 krajów.

SUMA DOBREJ WOLI

Polskie oświecenie przyniosło reformy mające wyrwać Rzeczpospolitą z zacofania, obskurantyzmu i bezwładu czasów saskich. Stosunkowo wcześniej objęty one gospodarke i szkolnictwo, z wolna zdobywając sobie w nich przewagę. Pełnia Oświecenia ujawniła nowe prądy w sztuce i kulturze. Najtrudniejszą drogę miały reformy polityczne. Liczne próby z czasów saskich poniosły porażkę w walkach prowadzonych przez magnackie koterie popierane przez państwa ościenne. Kilkakrotne starania podejmowane w ciągu pierwszego dwudziestolecia panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego także nie zakończyły się powodzeniem.

Na sejm (zwany później Czteroletnim lub Wielkim), rozpoczynający jesienią 1788 r. obrady, stronnictwo królewskie przychodziło zdość nieśmiałym programem reform skonsultowanym wcześniej z ambasadorem wszechwładnej Katarzyny II. We wcześniejszych miesiącach wyścig do łask carycy podjęta również opozycja magnacka. Katarzyna II, skłonna do pewnych ustępstw w sprawie polskiej z powodu niekorzystnej sytuacji międzynarodowej (wojna z Turcją), wybrała obóz królewski, zaś starcie wspomnianych ugrupowań zaważyło na przebiegu sejmu. W przeddzień rozpoczęcia jego obrad okazało się, że Rosja z powodu sprzeciwu Prus wstrzymuje rokowania nad przymierzem z Rzeczpospolitą, które stanowiło klucz koncepcji politycznej Stanisława Augusta. Biegu wydarzeń nie sposób było już wstrzymać i wkrótce po początku obrad ich wyniki zaczęły zaskakiwać obserwatatorów.

Uzasadniona niechęć do *najjaśniejszej gwarantki*, dodatkowo w złej wierze podsycana przez opozycję hetmańską, doprowadziła do likwidacji wszystkich instytucji noszących na sobie piętno hegemonii rosyjskiej i jako takich uważanych za nieautentyczne. Po obaleniu - w niektórych przypadkach może zbyt pochopnym - starego porządku nadeszła pora budowy nowego ustroju. Umożliwiły ją zmiany układu sił wśród sejmujących, prowadzące do spotkania światłej części opozycji magnackiej z częścią stronnictwa królewskiego w stronnictwie patriotycznym, a także korzystna dla Polski koniunktura międzynarodowa, która - wiktając Rosję - umożliwiała poszukiwanie alternatywy dla systemu gwarancji rosyjskiej w bardziej równoprawnym - jak sądzono - przymierzu pruskim. Nie bez znaczenia były także więzi intelektualne z Europą Zachodnią, dzięki którym Polska znalazła się w kręgu oddziaływania ówczesnej myśli politycznej.

Gdy okazało się, że dwuletni okres ważności mandatów poselskich jest zbyt krótki dla przeprowadzenia wszystkich reformatorskich zamierzeń patriotów, wybrano drugi komplet posłów i sejm rozpoczął bezprecedensowe w dziejach polskiego parlamentaryzmu obrady w podwojonym składzie. Prace nad reformą państwa, możliwe jedynie dzięki emancypacji spod wpływu Rosji, nabrały rumieńców w miarę dojrzewania złudnego - jak się miało później okazać - przymierza polsko-pruskiego. W ten sposób polityka zagraniczna spłótła się nierozdzielnie z naprawą Rzeczypospolitej. Przełamać trzeba było przede wszystkim zadawnioną, obrosłą urazami sprzeczność między szlachecką troską o zachowanie republikańskich wolności a monarszym staraniem o zapewnienie silnej władzy centralnej. Długotrwałe, tajne rokowania między wyrazicielem poglądów szlacheckich Ignacym Potockim a Stanisławem Augustem, przy pośred-

nictwie obrotnego Włocha ks. Scypiona Piattoliego, H. Kołłątaja i S. Małachowskiego stanowią w istocie przykład uporczywego poszukiwania kompromisu między wolnością społeczeństwa i majestatem króla.

Kiedy porozumienie, co do tekstu planowanej Ustawy Rządowej zostało osiągnięte, zaś zebranie pod aktem asekuracyjnym 86 podpisów upewniało o poparciu dla projektu w izbie, 3 maja 1791 r., wykorzystując wielkanocną nieobecność wielu posłów, wniesiono projekt do sejmu. Parlament konstytucję uchwalił, choć nie obyło się bez napięć i protestów. Większość w izbie mieli jednak zwolennicy nowej ustawy, już po uchwaleniu zdobyła sobie ona kolejnych zwolenników, a odbyte w lutym 1792 r. sejmiki dowiodły poparcia zdecydowanej większości szlachty dla wprowadzanego systemu. W sprzeciwie wobec Konstytucji trwała niewielka grupa zwolenników dawnego porządku, w większości późniejszych targowiczów, która jednak do czasu znalezienia oparcia w jednym z państw ościennych nie stanowiła zagrożenia dla nowego ustroju. Uczestnicy wydarzenia mieli świadomość znaczenia uchwalonego aktu: uroczystym pochodem, niosąc króla na ramionach, udali się do katedry św. Jana na nabożeństwo dziękczynne. Z dwóch okrzyków wybijających się ponad tłum: *Król z narodem, naród z królem* i *vivat król, vivant wszystkie stany*, drugi obwieszczał koniec waśni mieszczańsko-szlacheckich i miał uzasadnienie w postanowieniach Konstytucji.

Ustawa rządowa bowiem, zachowując pokój religijny przez przyznanie katolicyzmowi stanowiska religii panującej, przy równoczesnym zapewnieniu wolności innych wyznań, oraz potwierdzając wszystkie dotychczasowe przywileje szlacheckie, wprowadzała istotne zmiany w położeniu mieszczan. Rozciągnięto na nich przywilej nietykalności osobistej bez wyroku sądowego, zniesiono podział zajęć na *szlacheckie* i *miejskie*, umożliwiając mieszczanom nabywanie majątków ziemskich, a szlachcie trudnienie się handlem. Praktykę Sejmu Czteroletniego, podczas którego nobilitowano znaczną grupę mieszczan, skodyfikowano, przewidując rozszerzenie tą drogą przywilejów szlacheckich na coraz szersze grupy mieszczaństwa. Marszałek sejmu, Stanisław Małachowski, z innymi wybitnymi przedstawicielami szlachty, przyjął obywatelstwo miasta Stara Warszawa. Otwarto mieszczanom możliwości awansu w wojsku, hierarchii duchownej, służbie państwowej i palestrze. Mniejsze były korzyści mieszczan w dziedzinie ściśle politycznej. Państwo miało pozostać szlacheckie; mieszczanom zezwolono na obiór 24 plenipotentów zasiadających w sejmie z głosem doradczym, zaś z pełnią praw (lecz jedynie w sprawach dotyczących miast) w komisjach kierujących poszczególnymi działami życia państwa.

Znacznie powściągliwiej, w obawie przed sprzeciwem szlachty, potraktowano chłopów. Ustawa Rządowa gwarantowała im ogólnikowo przyjęcie *pod opiekę praw i Rządu krajowego*, postanawiając zarazem, że odąd zobowiązania wzajemne chłopów i pana regulowane będą na podstawie umów stron, którym gwarantowano niezmiennosc ustaleń i obowiązywanie w następnych pokoleniach. Poza tym zapewniono wolność chłopom napływającym do Rzeczypospolitej z zagranicy. Nieobjęcie tym postanowieniem chłopów krajowych, jak i inne przejawy braku radykalizmu społecznego Konstytucji, były potem wielokrotnie wytykane jej

twórcom. Współcześnie panuje jednak pogląd, że problemy te nie mogły być wówczas rozwiązane, zaś sam fakt ich postawienia dowodził dalekowzroczności autorów Konstytucji. Ustawa miała być bowiem pierwszym krokiem na drodze reformy Rzeczypospolitej. Stanisław August pisał na ten temat: *Nie wyrzucam sobie, że nie przeprowadziłem za jednym zamachem reform, które są dla nas konieczne; wręcz przeciwnie, sądzę, że nie można ich dokonywać równocześnie.*

Istotne zmiany zaszły w ustroju politycznym. Konsekwentnie oddzielono ustawodawstwo od wykonawstwa, a oba - od sądownictwa. Zniesiono konfederację, zreformowano sejm z myślą, aby był gotowy do obrad przez całe dwuletnie kadencje. Nadto usprawniono jego przebieg przez głosowanie większością i zniesienie liberum veto. Szeregiem postanowień obalono hegemonię magnaterii, wysuwając na czoło średnią szlachtę. Wyrażnemu usprawnieniu uległa władza wykonawcza, złożona w ręce króla w Straży Praw, składającej się z odpowiedzialnych przed sejmem ministrów, którym zlecono kontrasygnatę decyzji królewskich. Zniesiono wolną elekcję, wprowadzając dziedziczność tronu i zachowując wybory jedynie na wypadek wygaśnięcia dynastii. Licząc się z koniecznością przyszłych korekt Ustawy Rządowej, przewidziano nadzwyczajny sejm konstytucyjny raz na ćwierćwiecze. Zreformowano również sądownictwo.

Krótki okres funkcjonowania nowego ustroju nie pozwolił na jego pełną weryfikację. Opozycyjna grupka uzyskała poparcie Rosji i wykorzystując zdradziecką - w świetle zawartego przez Rzeczpospolitą traktatu - bezczynność Prus, w ślad za wkraczającymi wojskami rosyjskimi poczęła wprowadzać swoje rządy. Krótka kampania w obronie Konstytucji, prowadzona z powodzeniem w Koronie, ale fatalnie na Litwie, zakończyła się budzącą po dziś dzień kontrowersję decyzją króla o przystąpieniu do Targowicy. Dorobek Sejmu Czteroletniego legł w gruzach.

Targowica, drugi rozbiór, zryw Kościuszki, wreszcie trzeci podział Rzeczypospolitej, zainauguowały drugi, legendarny żywot Konstytucji. Działacze czynni w okresie Sejmu Czteroletniego, przekonani o doskonałości swego dzieła, przenieśli jej idee i tradycje do Księstwa Warszawskiego, w którym jednak musiała ulec bardziej postępowej konstytucji napoleońskiej, a także do Królestwa Kongresowego, przy układaniu konstytucji którego zaznaczono, że *stać się ma ona zupełnie narodową od Konstytucji Księstwa Warszawskiego i zbliżyć do Ustawy 3 maja 1791 roku.* Z biegiem lat sformułowany 3 maja ustrój społeczny stawał się coraz bardziej anachroniczny; rewindykacje klas dotąd upośledzonych przebiegały w XIX w. nader szybko. Już przywódcy powstania kościuszkowskiego poszli w tym względzie znacznie dalej, zaś rewolucja francuska, wprowadzając za cenę krwawego terroru, zdystansowała Polaków. Ustrój polityczny, modelowy niemal przykład monarchii konstytucyjnej, upaść miał w wyniku interwencji rosyjskiej. Jego walory dłużej wszakże zachowały atrakcyjność i do niego raczej, niż do ustroju społecznego, odwoływali się światli konserwatyści z kręgu Adama Czartoryskiego wkrótce po upadku powstania listopadowego.

Najtrwalsze okazało się dziedzictwo polityczne i moralne. Emancypacja spod wpływu potężnej carowej, krótkie upojenie niepodległością, zapał patriotyczny ogółu czynnego politycznie społeczeństwa polskiego w wojnie 1792 roku, wreszcie przegrana kampania w obronie Konstytucji z jej tragicznymi skutkami - wszystko to wytyczyło wzorce programów i zachowań politycznych Polaków na następne dwa stulecia. W wypowiedziach akcentowano rodzimość

Konstytucji (była wszak drugą w świecie ustawą zasadniczą, której nie sposób przypisywać istotniejsze zapożyczenia od innych), patriotyzm jej twórców realizujących *odrodzenie w upadku*, a także umiarkowanie Ustawy Rządowej, sprawiąjące, że mogła być przyjęta bez podobnych francuskich wydarzeń rewolucyjnych. Sam Mickiewicz chwalił twórców Konstytucji za daleką perspektywę i ewolucyjność reform, których wtynikiem miało być - jego zdaniem - objęcie w ciągu 50 lat całego narodu przywilejami dotąd przysługującymi szlachcie. Historycy spierali się o zewnętrzne bądź wewnętrzne przyczyny upadku Polski, jednak nawet surowy M. Bobrzyński wystawiał Konstytucji ocenę dodatnią. Ustawa Rządowa miała oczywiście również przeciwników, jednak krytycy ci (J. Lelewel, W. Heltman w późniejszym okresie działalności, i in.) zajmowali się głównie jej stroną społeczną i ustrojową.

Dla sposobu patrzenia na nią większości aktywnego kulturalnie społeczeństwa charakterystyczne były obchody stulecia uchwalenia Konstytucji, w trakcie których obok wyidealizowanego obrazu postanowień majowych formułowano przekonanie o nieprzemijających wartościach Konstytucji krzepiących serca w dobie niewoli. Przekonanie to zaowocowało m. in. w znanym obrazie Jana Matejki. Do przekonania tego odwoływano się zarówno w 1921 r. gdy we wstępie do uchwalonej konstytucji marcowej deklarowano, iż jej twórcy pragną *naviżać do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji Trzeciego Maja*, jak i dwa lata wcześniej, kiedy ustawą z 29. IV. 1919 r. odrodzona Rzeczpospolita uznawała dzień 3 maja za święto państwowe. Z tym dziedzictwem moralnym związała się również Kościół, uznając dzień 3 maja świętem Matki Boskiej Królowej Polski. W Kościele też przede wszystkim świętowano w kraju ten dzień w okresie powojennym, gdy władze uporczywie dążyły, aby pierwszy maja zastąpił dotychczasowe święto. Dopiero od 1980 roku sytuacja uległa zmianie.

Pamięć o zdolności społeczeństwa do inicjowania i przeprowadzania niezbędnych reform w drodze kompromisu między skrajnymi racjami i o towarzyszącej reformom zgodzie narodowej przetrwać powinna tak samo, jak świadomość dziedzictwa pól bitewnych Dubienki i Zieleniec. Przecież nieraz potem co bardziej refleksyjnie usposobieni działacze stwierdzić mogli za ostatnim monarchą: *(...) wśród rzeczy już postanowionych znajdują się istotne błędy, ale nie można ich było uniknąć bez narażenia się na zmniejszenie sumy dobrej woli, którą należało jednoczyć.*

Ksawery DZIERŻANOWSKI





Pogoda w Bretanii jest zawsze największą zagadką, niespodzianką i zaskoczeniem. Zmienia się nie tylko z dnia na dzień, ale wręcz z godziny na godzinę. Gdy świeci słońce, co nie zdarza się tam jednakowoż za często, można odnieść wrażenie, iż to nie Europa ale Wyspy Kokosowe: wspaniały morski klimat daje się wówczas poznać od swej najlepszej strony. Łagodny wiatr oceaniczny niesie z sobą orzeźwiający powiew a ten powoduje, że nawet przy najwyższych temperaturach nie odczuwa się tu letniego skwaru. Przy niepogodzie - ten sam wiatr niesie z sobą deszcze, szkwały i drobne mżawki nasączające powietrze solą. Bretończycy mówią wówczas, iż *pogoda jest słona*. Gdy wiatr ustaje, na całym wybrzeżu zalega często wspaniała bretońska mgła. W powietrzu wisi wówczas *słone mleko*. Taki mglisty stan może utrzymywać się całymi dniami; pranie wywieszzone za okno w ogóle nie wysycha, niebo nie różni się od morza - wszystko jest szarobiałe. Statki stojące na redzie zdają się wisieć w chmurach. Gdyby nie zegarek - trudno byłoby wtedy powiedzieć jaka jest akurat pora dnia. Zegarki zresztą, zwłaszcza te wrażliwsze, lubią się wtedy zatrzymywać, aparaty fotograficzne - zacinać, a samochody - kichać; jest to najlepsza pora na pieszą wyprawę. Nie warto jednak zabierać z sobą parasola - słona mgła jest wszechobecna, wystarczy solidny płaszcz nieprzemakalny.

Deszczowy i mokry, lecz przy tym łagodny klimat morski, tak skutecznie odstraszaający co płochliwych turystów, sprzyja nad wyraz roślinności, zwłaszcza tej... śródziemnomorskiej. W Bretanii leżącej przecież na szerokości geograficz-

nej Wiednia i Bratysławy zimą średnia temperatura jest taka jak nad Morzem Śródziemnym. Nic więc dziwnego, iż chętnie rosną tu palmy, kaktusy i agawy. Na Belle-Ile wspaniale zielenią się bananowce, nie wydające co prawda owoców (nie można wymagać za wiele), a w portowym mieście Roscoff na dziedzińcu klasztoru kapucynów trwa dzielnie liczący ponoć 2 tysiące lat najstarszy figowiec świata!

Jednakowoż roślinami najbardziej charakterystycznymi dla bretońskich wsi i miasteczek są hortensje. Rosną wszędzie! Dosłownie wszędzie! Na rabatkach ulicznych, przy ratuszach, kościółkach, kapliczkach, dworcach kolejowych, na muzealnych dziedzińcach i klasztornych podwórcach, przy składach portowych i magazynowych, a nawet wokół miejskich ubikacji. Wszystko pod znakiem hortensji - białych, kremowych, żółtych, różowych, purpurowych i błękitnych... W żadnym ogrodzie botanicznym nie widziałem tak pięknych hortensji, jak te które rosną w Bretanii po prostu na skwerkach.

A co może wylegnąć się pod bretońskim niebem? Jest to niebo niezwykle! To nie kawałek bładniebieskiej chusteczki wyglądającej zza wieżowców, której obecności mieszkańcy Paryża zdają się w ogóle nie zauważać. Niebo bretońskie jest olbrzymie, tajemnicze, melancholijne, a przy tym delikatne i łagodne. Często wisi nisko przyciągając niespokojne spojrzenia.

Bretończyk zapytany, czy to prawda, iż obawia się aby nie spadło mu ono na głowę, może wybuchnąć śmiechem i palnąć z całą szczerością: *A czemuż by nie! Zresztą ja mam to po przodkach!* Czyż sam Juliusz Cezar nie pisał w swych pamiętnikach, iż mieszkańcy Galii nie boją się niczego poza upadkiem niebosktonu?

Zdawać by się mogło, iż pod tym niepewnym niebem, pośród jednostajnych łąk i wrzosowisk, między poszarpanymi skałami wybrzeża żyją ludzie smutni i ponurzy. Nic podobnego! Bretońska dusza nie ma sobie równej! Spadkobiercy Celtów, a kto wie czy nie i Atlantów, jako że do tej pory nie ustalono pochodzenia pierwszych mieszkańców tego kraju, gdzie niektórzy doszukiwali się legendarnego Thule, ustawicznie płacący haracz morzu i wiatrowi, są ludźmi pogodnymi i wesołymi, lubiącymi dobrze bawić się, jeść i wypić, a przede wszystkim pofantazjować!

Fantazja bretońska nie zna granic! Widać to choćby na każdej dokładniejszej mapie. Gęsto tam od nazw! Każda

zatozcka, każda skała, każdy większy kamień, każda dolinka, szczelinka, kapliczka, domek, większe drzewo - wszystko musi się nazywać! I nie są to nazwy byle jakie! *Kapelusz Napoleona, Przewrócona Butelka, Trupia Głowa, Zatoka Nieboszczyków, Piekło Parafii Świętego Cofa (!), Przylądek Kozi, Grota Aptekarska, Las Miłości, Skała Ropuchy, Dziura Piekielna, Pieruńska Dolina, Port Bawełniany* i dobra setka innych portów ochrzczonych imionami świętych, które zresztą żadnymi portami nie są, tylko małymi zatozkami głąboko wdzierającymi się w ląd. Do tego tysiące nazw bretońskich: *Pen Men, Beg Rohu, Bot-Conan, Eckmüht, Kerrec-Hir, Cor-Porzu, Bannalec, Carnac, Guerande, Ploërdut, Plourac'h...* - wszystko to mogłoby z powodzeniem znaleźć się w jakiejś barwnej powieści o przygodach i piratach, czy po prostu na mapie Indii lub Egiptu. Te egzotyczne nazwy to tylko skromna zapowiedź. Dla każdego, kto chociaż raz przeszedł się między gigantycznymi menhirami i wielkimi dolmenami, gdzie jeszcze dziś czuje się obecność starych bogów, nie ma mniejszej wątpliwości, że to właśnie tutaj musiały narodzić się najpiękniejsze baśnie, legendy, opowieści.

To właśnie do Bretanii udał się po śmierci Chrystusa Józef z Arymatei wraz z uczniami, zabierając ze sobą kilka kropel Boskiej krwi w cudownym naczynku. Mistrz i ucznowie żyli jakiś czas w Lesie Broceliańskim (dziś Forêt de Paimpont), po czym ślad po nich zaginął; po świętym naczynku również. W VI wieku król Artur na czele 50 rycerzy postanowił odszukać cudowną relikwię. Tak narodziła się bajecznie bogata historia o Świętym Graalu, w której aż roi się od królów, rycerzy, czarodziejów, wróżek, kartów, niechybiających mieczy, cudownych zbroi i innego fantastycznego rynsztunku. Dziesiątki, jeśli nie setki pisarzy, poetów, malarzy i innych twórców czerpało z niej natchnienie przez całe stulecia. Sam wielki Wagner uwiecznił ją w operze "Parsival", a XX-wieczni reżyserzy, z Waltem Disneyem na czele, w niezliczonych filmach.

Nie mniejszym powodzeniem cieszyły się opowieści o Merlinie i Vivianne, Tristanie i Izoldzie (również opera Wagnera o tym samym tytule), królu Gradlonie, jego pięknej córce Dahut i wspaniałym mieście Ys, o św. Michale i całym zastępie innych świętych.

Świętych bowiem w Bretanii nie brakuje. Pierwszymi byli po prostu przywódcy celtyccy, przybyli w V wieku z Wysp Brytyjskich, o imionach nie mających wiele wspólnego z tradycją chrześcijańską: Malo, Briec, Coentin, Patern, Briac,

Efflam, Tugdual... Posiadanie własnych świętych musiało okazać się wielce pożytecznym, toteż lud bretoński począł niebawem fabrykować ich z podziwu godną inwencją. Byli zatem święci od wszystkiego i na każdą okazję. Św. Tugen przeciwdziałał wściekłości, św. Mamers leczył bolesne kolki, św. Livertin strzegł przed bólem głowy, św. Herbot uzdrawiał konie, św. Cornely

czuwał nad bydłem rogatym. Inni chronili przed reumatyzmem, tyśnią, gorączką, niemocą i innymi najbardziej wymyślnymi chorobami. Świętych tych były dziesiątki, jeśli nie setki. Ich moc działania nie wychodziła jednak na ogół poza wioskę czy parafię, w której ich czczono. Bardziej znanych zatwierdzał zwykle miejscowy biskup, a tylko nieliczni zostali kanonizowani przez

Watykan. Tego ostatniego zaszczytu zaznał najważniejszy z bretońskich świętych - Yves, zwany również *świętym Panem Yvesem* - pocieszyciel i obrońca ubogich, którego sława dotarła aż za ocean; patronuje tam... amerykańskim adwokatom.

Jan BARYŁA

o czym piszą w Polsce

Jeszcze w maju obiegnęła całą krajową prasę informacja o uchwaleniu przez Sejm PRL pakietu ustaw dotyczących regulacji prawnej Kościoła. Na czym jednak polegają te zmiany i regulacje? Po informację można sięgnąć do *Tygodnika Powszechnego* (Nr 26), w którym ks. Bronisław Fidelus omówił obszernie to bardzo ważne wydarzenie.

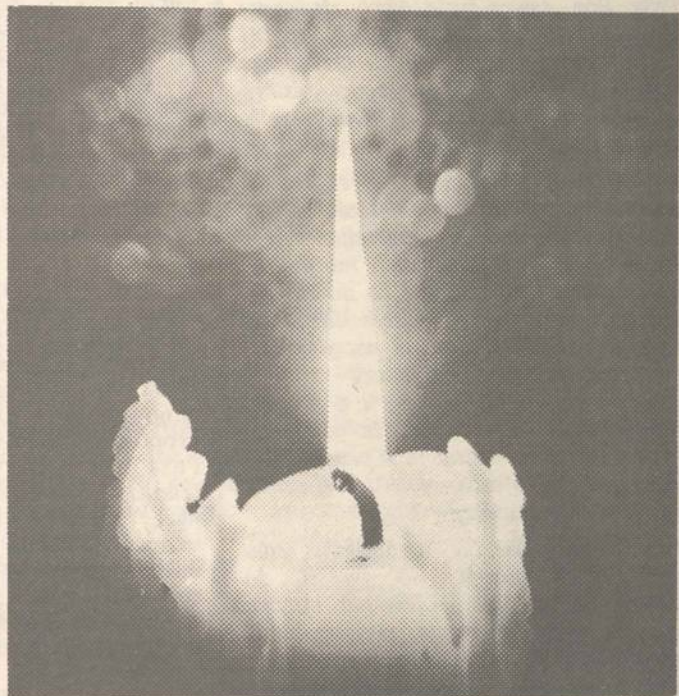
Uchwalono zatem ustawę o stosunku państwa do Kościoła w PRL, o gwarancjach wolności sumienia i wyznania oraz o ubezpieczeniu społecznym duchownych. Jest to pierwsza tego typu ustawa regulująca w sposób całościowy zagadnienie relacji państwa i Kościoła, od czasów II wojny światowej. Zostanie ona wprowadzona dwuczłonowo. Pewien pakiet spraw zostanie zawarty w konwencji, która zostanie podpisana bezpośrednio ze Stolicą Apostolską.

To co zrobiono w tej materii należy nazwać olbrzymim krokiem ku prawnej *normalności*. Nareszcie będzie można mówić o spotkaniu prawa i krajowej rzeczywistości. Tym bardziej, że uchwalone przez Sejm przepisy odnoszą się do wszystkich Kościołów i związków wyznaniowych, które istnieją w Polsce.

Najważniejszą sprawą jest uregulowanie osobowości prawnej. Obecny od ponad 1000 lat na ziemiach polskich Kościół, dotąd jej nie posiadał. Stworzony przez rządy komunistyczne paradoks oznaczał, że w świetle prawa Kościół Katolicki nie istniał. Od 1981 roku osobowość prawną uzyskały jednostki kościelne - diecezje, parafie - jednak dopiero teraz Sejm przyznał ją Kościołowi w PRL. Uznano też osobowość prawną między innymi Konferencji Episkopatu Polski, instytutów zakonnych, katolickich uczelni i instytutów naukowych. Położono także kres anachronicznym przepisom o ślubowaniu biskupów i księży - przed objęciem stanowiska - *na wierność PRL*. Nie jest też obecnie wymagana zgoda państwa na utworzenie nowej diecezji, czy też prowincji zakonnej.

Kolejne ustalenia dotyczą takich spraw, jak regulacja kultu publicznego, katechezy (*zostajemy nadal w salkach katechetycznych, ale Minister Edukacji Narodowej ma obowiązek zapewnić bezkolizyjny program harmonizujący czas nauki w szkole z lekcjami religii*), duszpasterstwa wojskowego i służby wojskowej duchownych. Sejm zagwarantował osobom odbywającym zasadniczą służbę wojskową swobodny dostęp do Mszy św. niedzielnych i świątecznych poza terenem jednostki. Alumni seminariów natomiast, zostali ze służby w wojsku zwolnieni.

Wprowadzono także dodatkowy wolny dzień od pracy w Uroczystość Wniebowzięcia NMP, zaś jednocześnie potwierdzono katolicki charakter dotychczasowych dni



wolnych: 1 stycznia, 1 listopada, Boże Narodzenie, drugi dzień Wielkanocy, Boże Ciało. Wreszcie, zapewniono pełny dostęp dzieci i młodzieży do praktyk religijnych w okresie wakacyjnym.

Jedynym minusem omawianej ustawy jest całkowite przemilczenie sprawy harcerstwa. Pozytywnie natomiast należy ocenić objęcie opieką duchową więźniów i chorych, co zostało w dokumencie wyraźnie zaakcentowane.

Na zakończenie trzeba jeszcze wspomnieć o otwierającej się przed Kościołem możliwości rozwoju działalności charytatywnej i kulturalnej. Łączy się z tym dostęp do środków społecznego przekazu, a nawet możliwość zakładania własnych stacji radiowych i telewizyjnych.

Czytelnikowi, który mógłby mieć wrażenie jakiegoś szczególnego uprzywilejowania Kościoła w Polsce, należy w tym miejscu odpowiedzieć słowami autora omawianego artykułu: *Kościół uzyskał i odzyskał jedynie prawa, które zostały mu zagwarantowane przez Konstytucję i umowy międzynarodowe, parafowane przez nasze Państwo.*

Bogdan DOBOSZ

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Optymizm chrześcijański, oparty na chwalebnym Krzyżu Chrystusa i Zesłaniu Ducha Świętego, nie usprawiedliwia żadnych złudzeń. Pokój na ziemi jest zawsze dla chrześcijanina wyzwaniem, z powodu grzechu w sercu człowieka. (...) Tylko Bóg, dawca życia, kiedy zjednoczy wszystko w Synu (por. Ef 1, 10), spełni uzasadnione nadzieje ludzi przynosząc wypełnienie tego, co w ciągu historii podejmowano zgodnie z Jego Duchem dla sprawiedliwości i pokoju.

A zatem, poświęcając się z nowym zapałem pracy dla zapobieżenia wojnie lub jej zakończenia, chrześcijanin nie łądzi się ani co do swoich możliwości wprowadzenia pokoju, ani co do zasięgu podjętych w tym celu inicjatyw. Interesuje się więc wszystkimi ludzkimi poczynaniami na rzecz pokoju, uczestniczy w nich, spoglądając na nie trzeźwo i z pokorą. Można by niemal powiedzieć, że "relatywizuje" je podwójnie: widząc je w perspektywie stanu grzeszności człowieka i umiejscawiając w planie zbawczym Boga.

Chrześcijanin wie, że w ludzkim sercu drzemią skłonności do agresji, do panowania, do manipulowania innymi; wie, że niejednokrotnie podświadomie skłonności te wpływają na motywy działania, nawet mimo deklaracji czy postaw mających świadczyć o nastawieniu pacyfistycznym; chrześcijanin wie, że na ziemi społeczeństwo ludzkie, całkowicie pacyfistyczne, jest złudzeniem, i że ideologie, które je ukazują jako łatwe do zrealizowania, budzą nadzieje niemożliwe do spełnienia, mają bowiem błędną koncepcję ludzkiej kondycji, nie ujmują problemu w jego całości stosując ucieczkę, ażeby zagłuszyć lęk, lub, w innych przypadkach, kierując się własną korzyścią. Chrześcijanin jest przekonany - ponieważ doświadczył tego boleśnie - że te zwodnicze nadzieje prowadzą wprost do pseudopokoju reżimów totalitarnych. Jednak spojrzenie realistyczne nie demobilizuje chrześcijan w ich wysiłkach na rzecz pokoju; przeciwnie, pobudza ich gorliwość - wiedzą bowiem, że zwycięstwo Chrystusa nad kłamstwem, nienawiścią i śmiercią dostarcza pragnącemu pokoiu człowiekowi silniejszych motywacji niż te, które ofiarują najbardziej szlachetne antropologie oraz nadzieję bardziej ugruntowaną od tej, która przyświeca w najśmielszych marzeniach. (...)

Watykan, dnia 8 grudnia 1981 roku.

KRONIKA EMIGRACYJNA

POD AMBASADĄ

Posiadacz świeżo wydanego paszportu, z radością udałem się pod Ambasadę Republiki Francuskiej. Czeakało mnie siedem dni spędzonych w kulturalnym towarzystwie.

Zobacz co za chamstwo - mówił spotkany przypadkowo kolega - pięćdziesiąt lat komunizmu robi swoje. Zaprotestowałem. Francuzi w podobnej sytuacji zachowywaliby się tak samo (trudno to sobie wyobrazić, prawda?), gdyby zaś w Ambasadzie Polskiej w Paryżu interesant dowiedział się o godzinie 11.00, że druki wizowe wydawane są od 14.00, interwencje nie miałyby końca. Nie mówiąc już o tym, co byłoby, gdyby załatwiano po, powiedzmy, trzydzieści sześć osób dziennie.

Opisaną wyżej sytuacją rządzią prawa żelaznej logiki. Po pierwsze, władze francuskie nie są zainteresowane w tym, aby nad Sekwanę przyjeżdżali Polacy. Choć bowiem - w porównaniu z innymi imigrantami - nie sprawiają wielkich kłopotów, pożytek też z nich żaden. Poza tym łanią przepisy pracując na czarno, a niektórzy zostają na stałe, nie licząc się z trudnymi konsekwencjami takiego wyboru. Po drugie, im mniej interesantów i w im bardziej chamski sposób (piszę to z pełną odpowiedzialnością za słowa) załatwią dziennie polscy urzędnicy Ambasady, tym wyższe będą

łapówki za uzyskanie wizy od drugiej strony. Polscy urzędnicy Ambasady zaś, jak wiadomo, muszą z czegoś żyć.

Podczas wizyty Mitterranda w Polsce obiecano ponoć komputeryzację Ambasady. Działa też nowo otwarta spółka pośrednicząca w załatwianiu wiz francuskich (*Orbis* już tego od dawna nie robi). Czy to doprowadzi nas do wspólnej Europy - zobaczymy.

Wszędzie natomiast, a zwłaszcza po stronie społecznej, słycać utyskiwania, że ludzie wyjeżdżają i zostają na Zachodzie. Może więc lepiej, że ambasady wprowadziły ograniczenia? Tym bardziej że samemu załatwia się wizy bez kolejki i bez łapówki?

Kto ma wyjechać i zostać, i tak wyjedzie i zostanie. Jedyne co można zrobić, to starać się tych ludzi tam, na Zachodzie, organizować tak, by dalej pracowali dla Polski. Nie należy zapominać, że Sierpień pojawił się również dlatego, iż w epoce gierkowskiej zobaczyliśmy Zachód. Potem długo go nie widzieliśmy, nie mając paszportów. Teraz je mamy i możemy sobie pojechać do Berlina lub Wiednia. Podczas tych wakacji wyemigruje znów kilkaset tysięcy Polaków. Ostatnim ich wspomnieniem z kraju będzie wspomnienie urażonej godności.

AS

CZYTELNICZY PISZA

GRANDE RESISTANTE DE FRANCE



Wielka Dama Ruchu Oporu we Francji (...), działaczka międzynarodowa, przyjaciółka AK-owców, patronka Międzynarodowego Ruchu Oporu, walczących o

wolność w Afganistanie, Libanie, Iranie, na Kubie, członkini wielu organizacji broniących praw człowieka i narodów uciemżonych, **Marie Madeleine Fourcade**, prezes *Comité d'Action de la Résistance (CAR)*, I wiceprezes *Union Nationale de la Résistance et de la Déportation (UIRD)*, zmarła w Paryżu 20 lipca b.r.

Chowano ją z honorami wojskowymi; po raz pierwszy w historii Mszę św. pogrzebową odprawiono w intencji kobiety w kościele św. Ludwika u *Inwalidów* - St Louis des Invalides - pod kopułą najpiękniejszego gmachu paryskiego, gdzie śpi Napoleon.

Szefa sieci *Alliance (1941-1945)* żegnała Francja i Przymierze Zachodnie, towarzysze i towarzyszki kombatanci wśród lasu sztandarów i gór kwiatów (...). Kazanie głosił sławny jezuita od *Ruchu Oporu*, o. Michel Riquet. Obok rodzin *Fourcade* i *Meric*, obok bardzo

Dokończenie na str. 11

OFIARY NA DOM W LOURDES

Hieronim Rogowski - Paryż
 Stanisława Kalita - Paryż
 Aleksandra Jakubiec - Paryż
 Anna Śpiewak - Bronx, USA
 ks. Marian Grabiński - Noeux les Mines
 Maria Skaziak - Paryż
 Czesław Strycharek - Noeux les Mines
 Jacques Sautel - Paryż
 Władysława Patyk - Lizy sur Ourcq
 Anna Pieprzycka - Blanc Mesnil
 Anna Gołonka - Livray Gargan
 Wanda Baranowska - Bretigny sur Orge
 BZR - Dourges
 Chór "Moniuszko" - Dourges

300F
 200F
 2.000F
 100\$
 2.050F
 100F
 150F
 200F
 100F
 200F
 100F
 500F
 200F
 300F

KOMUNIKAT TOWARZYSTWA CHRYSZTUSOWEGO

Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, założone w 1932 roku przez kard. Augusta Hlonda, przeżywało w dniach 3-19 lipca b.r. w Domu Głównym w Poznaniu, swoją VIII Kapitułę Generalną. 35 przedstawicieli przybyłych z całego świata wybrało na niej między innymi nowy Zarząd Generalny. **Nowym Przełożonym Generalnym zgromadzenia jest ks. Bogusław Nadolski.** Do Towarzystwa Chrystusowego przynależy: 1 biskup, 335 księży, 12 diakonów, 53 braci zakonnych oraz 81 alumnów. 178 księży i 2 braci zakonnych pełni posługę duszpasterską wśród Polonii w Argentynie, Australii, Brazylii, Francji, Holandii, Iraku, Kanadzie, Maroku, NRD, RFN, Nowej Zelandii, RPA, USA, Urugwaju, Wielkiej Brytanii, Włoszech i ostatnio w ZSRR. Pośród alumnów przygotowujących się do kapłaństwa w Wyższym Seminarium Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu, są również klerycy przybyli z Australii, Brazylii i USA.

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

ks. Ignacy Litewka -
 La Ricamarie
 ks. prał. Jan Kitka -
 Billy Montigny - Montigny en Gohelle
 p. H. Arciszewski
 Franciszek Rozkuszka

6.310F
 2.266F
 500F
 200F

Ofiarodawcom "Bóg zapłać"

TOWARZYSTWO IM. ADAMA CHMIELOWSKIEGO

Koło gorzowskie Tow. Pomocy im. A. Chmielowskiego po roku swojej działalności uzyskało od władz miejskich budynek z przeznaczeniem na schronisko dla mężczyzn - rodzaj pogotowia opiekuńczego dla bezdomnych. Remontuje go i urządza dzięki ofiarności ludzi podtrzymujących ideę bł. Brata Alberta. Prosi o pomoc finansową na ostateczne wyposażenie schroniska oraz na utrzymanie ludzi, którzy się w nim znajdują. Tow. Pomocy im. Adama Chmielowskiego - Koło Gorzowskie - ul. Matejki 40 m 6 - 66400 Gorzów Wlkp. Konto dewizowe: PBK O/Gorzów 362007-12667-151-6787.

ks. Piotr Alfred POŻOGA OMI
 Przewodniczący Zarządu

Dokończenie ze str. 10

licznych przyjaciół, byli obecni: minister spraw zagranicznych, Roland Dumas, członek Rady CAR; ambasadorowie W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Belgii, Holandii, Kanady, Izraela, Libanu; szef kapituły orderu *Libération*, gen. Simon; mąż Paryża, Chirac; wdowy po marszałkach Leclerc i de Lattre, przedstawiciele organizacji kombatanckich Francji, Belgii i Polski... (...)

/Wszyscy/ składali hołd bohaterkiej kobiecie, która nie skapitulowała w 1940 roku i jako wierny żołnierz gen. de Gaulle walczyła za wolność swoją i ojczyzny (...) także za wolność innych. Walczyła na froncie politycznym: *gaullistka*, członek RPF i RPR, posłanka do Parlamentu Europejskiego; współdziałała czynnie z akcją ścigania zbrodni wojennych, apelując głośno, by ścigać także zbrodnie sowieckie; występowała czynnie w procesie Barbie; odwiedzała Izrael, odwiedzała Polskę...(...)

Marie Madeleine (...) była losami Polski przejęta od dzieciństwa (w Japonii, gdzie jej ojciec był dyrektorem *Messageries Maritimes*, sprowadzono dla dzieci nauczycielkę, p. Orzeszko z Charbina,

wnuczkę zesłańców). W UIRD stała się od razu sojusznikiem przedstawicieli AK, generałów Bora-Komorowskiego i Pełczyńskiego; zaprzyjaźniła się serdecznie z *Grzegorzem* i rodziną Pełczyńskich, a także z przedstawicielem Szefa Sztabu AK w akcji międzynarodowej, Jackiem Sawickim, bohaterskim Akowcem z Powstania Warszawskiego. Odwiedzała Londyn i Studium Polski Podziemnej, składała wieniec pod Pomnikiem Katyńskim. Sawicki z kolegami i b. dowódcą Roycewiczem organizował jej wizytę w Polsce z grupą francuską Ruchu Oporu. Prezeska Fourcade pytała w Warszawie publicznie o Katyń! Znała londyńskich Akowców z prez. F. Miszczakiem i kolejnych przedstawicieli AK do UIRD (po Jacku Sawickim: Michał Borwicz, Stanisław Grocholski, Jerzy Ursyn-Niemcewicz)... Na bankiecie w *Elysee* uściskała Lecha Wałęsę...)

Odprowadzono na cmentarz Pere Lachaise trumnę w licznym gronie przyjaciół (...) Po pogrzebie, w trakcie spotkania w Centre Maurice Ravel przemówił w imieniu polskich przyjaciół Stanisław Grocholski: zapewnił, że Polska będzie pamiętać.

Karol GRABOWSKI (Belgia)

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
 TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:
 Polska Misja Katolicka we Francji
 263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
 Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:
 Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:
 Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:
 Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
 Agata Żmudzńska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK:
 KONTAKT
 42, rue Raymond Marcheron
 92170 VANVES
 tel.: (1) 46 45 87 16

Warunki prenumeraty:
 Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
 CCP 12 777 08 U
 Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
 P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
 6000 Charleroi, CCP 000-02-249081-82
 RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
 Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
 Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60593



LEKCJA FRANCUSKIEGO

Siedzimy w kółeczku, jak zwykle. Lekcja zaczyna się od przypomnienia tego, co już każdy powinien umieć. Pani przechadza się majestatycznie w środku i zadaje pytania.

Pierwsza odpowiada Sophie z Australii - okazuje się, że ma dwóch braci i siostrę, mieszka w Sydney i lubi czekoladę.

Sześćdziesięcioletni Alain, Amerykanin, zapytany czy jest kawalerem, odpowiada: *oczywiście*, jak gdyby inne stany cywilne w ogóle nie istniały.

Odpytywanie idzie gładko. Micky jest fotografem z Londynu i zarabia krocie sprzedając swoje prace najpoczytniejszym magazynom. Jeszcze dwie osoby i ja. Frelinda z Filipin mruczy coś po swojemu. Pani zatrzymuje się przed siedzącym obok mnie Chińczykiem.

- *Monsieur Tomi, czy ma pan żonę?* - pada pytanie.

Tomi zanim przystąpi do czynności przekładania sobie treści pytania na chiński, wykonuje szereg zabiegów grzecznościowych. Jest to kombinacja kiwnięć głową i uśmiechów. Pani też się uśmiecha i powtarza pytanie.

- *Monsieur Tomi, czy ma pan żonę?*

- *Monsieur Tomi czy ma pan żonę?* - powtarza monsieur Tomi, bardzo z siebie zadowolony.

- *Pięknie pan powtórzył, a teraz proszę odpowiedzieć czy ma pan żonę.*

Tomi znów powtarza pytanie, a pani wdycha, choć nie przestaje się uśmiechać. Ponieważ Tomi spogląda na nas wzrokiem pełnym nadziei, zaczynamy wszyscy tłumaczyć mu pytanie. Jednakże dopiero skomplikowana *miganina* Australijki, która pokazuje na serdeczny palec u lewej ręki, pozwala Tomiemu zrozumieć, o co go pytano.

- *Oui!* - wykrzykuje uradowany, a klasa

oddycha z ulgą - *monsieur Tomi ma żonę!*

- *Jak pana żona ma na imię?* - pyta pani, nie zrażona niepowodzeniami. Zupewnie słusznie, bo warto przecież wiedzieć, jakie imię nosi osoba, nad której istnieniem tak długo biedziliśmy się.

Historia powtarza się. Monsieur Tomi powtarza w nieskończoność pytanie. Znów pomaga mu cała klasa. Każdy, pokazując serdeczny palec lewej ręki, wykrzykuje imię swojej sympatii. Po kilku minutach tego *kalendarza imion* dowiadujemy się, że madame Tomi nosi dźwięczne imię Moo. Pani stoi przed Tomim i przygląda mu się z zainteresowaniem... po czym zadaje kolejne pytanie.

- *Czy ma pan dzieci?*

Gdyby nie fakt, że pytanie zadane jest po francusku i na lekcji, byłoby nietaktem pytać Chińczyka czy ma dzieci. Tomi długo szuka natchnienia na tablicy, potem w oczach swoich rodaków - bo jest ich w klasie jeszcze dwóch. A może po prostu liczy swoje dzieci? Ale nie. Po chwili oświadcza, że ma jedno dziecko i - uprzedzając następne pytanie - chwali się: *córka!*

Nie musimy chyba pisać, jak bardzo chcemy poznać jej imię. Tu jednak zaczynają się prawdziwe kłopoty. Tomi doskonale rozumie pytanie, ale odpowiada:

- *Nie ma imienia.*

Jak to! Jak można nie mieć imienia? Chińczyk angażuje w tłumaczenie tego dziwnego faktu wszystkich skośnookich osobników, także Japonkę. Po długiej dyskusji okazuje się, że córka Tomiego dostanie imię z okazji swoich pierwszych urodzin. Kolejne pytanie jest już prostą konsekwencją poprzednich.

- *Kiedy urodziła się mademoiselle Tomi?*

Tomi podchodzi do tablicy i wypisuje datę urodzin swojej córki. I wtedy... Nie, doprawdy, jest to nie do pojęcia: potomkini rodu Tomich przyszła na świat dwa i pół roku temu...

Ten i ów wdycha, a pani kręci z niedowierzaniem głową: - *Cóż to za skomplikowany naród, ci Chińczycy!*

Moja kolej.

- *Gdzie pani ścinała włosy?*

Podaję adres.

- *Ile pani zapłaciła?*

- *Czterdzieści franków* - mówię, a na pytanie czy to drogo odpowiadam, że nie, że tanio.

- *Czy fryzjer w Polsce jest drogi, czy tani?*
- *To zależy. Ale nie od salonu. Zależy dla kogo* - wdaję się w komplikowany wykład z rodzimej ekonomii.

- *Ile kosztuje wizyta w salonie fryzjerskim w Polsce?* - pytanie od Australijki.

Szybko przeliczam w pamięci: *Trwała za 7 tysięcy, frank około 700 złotych...*

- *Dziesięć franków* - odpowiadam

- *Dziesięć franków, to taniej niż czterdzieści* - protestuje natuchmiast Frelinda.

- *Tak, ale to drogo, jeśli zarabia się w Polsce.*

Już wiem - mówi pani - *w Polsce są dwa kursy dolara, oficjalny i czarnorynkowy!*

- *Obydwa są oficjalne* - prostuję, choć może niepotrzebnie, bo nawet Chińczycy patrzą na mnie ze zdumieniem. Pani nic nie mówi, ale wiem, że od dziś Polacy będą dla niej jeszcze bardziej skomplikowani niż Chińczycy. No cóż.

Przechodzimy do nowej lekcji - zakupy u rzeźnika. Wszyscy otwierają książki i oglądają kolorowe zdjęcie, na którym sympatyczny pan w czystym białym fartuchu uśmiecha się, zapraszając do kupowania mięs i wędlin rozłożonych na półkach.

Pani zaczyna czytać głośno. A ja zastanawiam się, jak jutro wytłumaczę Francuzce, Australijce, Amerykaninowi i Chińczykom, że mięso w Polsce jest drogie, i że nie ma go w sklepach.

Katarzyna PISZCZKIEWICZ

